



Higiena a duchowość

Współcześnie, w trakcie zmagania z pandemią COVID-19, dużo mówi się o higienie. Częste mycie rąk, zmienianie maseczki, rękawiczek, zasłanianie ust i nosa podczas kaszlu czy kichania. Higiena zdecydowanie zaczęła odgrywać w naszym życiu większą rolę niż wcześniej, zwracamy na nią o wiele większą uwagę. Czy zastanawialiście się kiedyś, czy można słowa „higiena” użyć w kontekście życia duchowego? Czy higiena chrześcijanina miałaby się odnosić do rutynowych, albo raczej zrutynizowanych czynności? Mycie rąk jak modlitwa, czy śpiew jak maseczka ochronna? Myślę, że nie. Dlatego chciałbym się podzielić z Wami trochę inną koncepcją.

Higiena to (posiłkując się definicją Słownika języka polskiego) przestrzeganie czystości, ale również nauka o wpływie środowiska na zdrowie. Właśnie owa czystość tak bardzo kojarzy nam się z higieną i każdy zapytany o higienę od razu pomyśli o czystości. Czystość kojarzy nam się dobrze, zapewnia bezpieczeństwo, zdrowie. Bywa ona jednak używana również jako element wykluczający, wszakże oczyszczamy coś z czegoś. Nacjonalisci będą wdychać do czystej rasowo Europy, rasiści do czystości etnicznej, radykałowie religijni do czystości religijnej. Czystość leży niebezpiecznie blisko czystki, stąd nie jest to koniecznie pojęcie jednoznacznie pozytywne. Ale czy to właśnie te negatywne aspekty czystości nie wiążą się bezpośrednio z poczuciem bezpieczeństwa? To strach przed czymś innym nakłania człowieka do „wyczyszczenia” jego środowiska z „brudu”. W tej krótkiej rozprawie nad czystością chciałbym poruszyć te dobre jak i złe aspekty czystości duchowej na dwóch zupełnie innych płaszczyznach: higiena życia chrześcijańskiego oraz czystość duchowa.

Nasz Pan, Jezus Chrystus, przekazał nam w swoich mowach przepis na życie higieniczne z samym sobą. Nauka ewangeliczna daje wskazówki dla wierzących i niewierzących, jak żyć. Spotkać się można współcześnie z deprecjonowaniem znaczenia Biblii. Wielu ludzi oskarża ją o treść oczywistą, pełną moralizatorskiego bełkotu, jakże oczywistego dla każdego człowieka. W końcu każdy wie, że nie można kraść, zabijać itd. No i właśnie tutaj zasadza się podstawowy problem, bo na hasłach „kraść” i „zabijać” zwykle taka myśl się urywa, a „itd.” nigdy nie zostaje rozwinięte. Prawdą jest jednak, że na tekst Ewangelii można popatrzeć jak na pełną parabolę filozofię życia. Życia higienicznego. I tak jak często do starotestamentowego zakonu odnosimy się jako do zbioru praw, które miały utrzymać wędrujący naród w zdrowiu fizycznym, tak w przypadku nowotestamentowego zakonu możemy doszukać się, a często zwyczajnie dostać na talerzu,

masę dobrych rad, jak utrzymać zdrowie psychiczne i duchowe w należytej kondycji.

Każdy, kto gniewa się na brata swego, pójdzie pod sąd (...) Jeśliśbyś składał dar swój na ołtarzu, odejdziesz i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy złoż dar swój. Pogódź się rychło z przeciwnikiem swoim, póki jesteś z nim w drodze, aby cię przeciwnik nie podał sędziemu -

Każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim -

Każdy, kto opuszcza żonę swoją, wyjąwszy powód wszeteczeństwa, prowadzi ją do cudzołóstwa, a kto by opuszczoną poślubił, cudzołóży -

Ani na głowę swoją nie będziesz przysięgał, gdyż nie możesz uczynić nawet jednego włosa białym lub czarnym. Niech więc mowa wasza będzie: Tak - tak, nie - nie, bo co ponadto, to jest od złego -

Czy ateistyczna moralność* mówi o tym, by nie chować w sobie gniewu, który wyniszcza nas, naszych bliźnich, demoluje przyjaźnie, rodziny, małżeństwa? Nie.

Czy ateistyczna moralność mówi o tym, że rozwód to zło i należy się go wystrzegać? Nie.

Czy ateistyczna moralność stawia dobro dziecka na pierwszym miejscu, w momencie, gdy małżeństwo się rozpada? Nie. „Mamusia bardzo cię kocha, ale siebie bardziej, więc nie będzie już mieszkać z tatusem”. Kto bierze pod uwagę to, że dziecko, czy to chłopiec czy dziewczynka, potrzebuje obojga rodziców, by w pełni rozwinąć skrzydła? Czy to się nam podoba czy nie, rodzina z jednym rodzicem jest zawsze rodziną do pewnego stopnia dysfunkcyjną, jakkolwiek strasznie by to nie brzmiało.

Czy ateistyczna moralność traktuje pożądanie myśłą innej kobiety za coś złego? Wręcz przeciwnie. Myśli wyniszczające naszą moralność, przyzwalające na kolejny krok i w pewnym stopniu taki krok promujące, mogą stać się dla nas zgubne, mimo to w mediach na próżno szukać można przyzwoitości.

Czy ateistyczna moralność stawia na uczciwość? Nie. Każdy podejmuje odpowiedzialność za siebie. Ludzie wciskają sobie nawzajem umowy na telewizję, Internet, abonament, wiedząc, że ta druga strona nie ma nawet pojęcia, jak zostaje zmanipulowana. Czy szczytem



perfidii nie jest wciskanie emerytkom garnków na prezentacjach? Ale przecież to biznesmeni, ludzie sukcesu.

Zastanówmy się, czy i my nie podlegamy często tej ateistycznej moralności. Myślę, że często nam się to zdarza, wielokrotnie nawet tego nie widząc. Czystość duchowa, proponowana przez Pana Jezusa, przynosi pożytek innym, jak również nam samym. Szkoda, że tak niewielu decyduje się sięgnąć po tekst Nowego Testamentu. Od nas zależy jednak, jak będzie on postrzegany przez naszych bliźnich.

Podałem tylko kilka fragmentów z Biblii i korespondujące z nimi postawy współczesnego człowieka. Polecam sięgnąć po tekst Ewangelii, przeczytać go uważnie, znaleźć przepis na uniwersalne, higieniczne życie duchowe dla każdego, nie tylko wierzącego. Potraktujcie ten tekst jako wstęp do spojrzenia na Ewangelię w sposób bardziej pragmatyczny, ale oczywiście nie jedynie możliwy.

Innym aspektem czystości, o którym chciałem jedynie

wspomnieć i pozostawić pod waszą dyskusję jest kwestia czystości duchowej w znaczeniu czystości religijnej. Czy jedność duchowa, to to samo co czystość duchowa? Czy wolno mi korzystać z nauk innych chrześcijan? Czy mogę z nich czerpać korzyść dla mnie i innych? Czy moja czystość duchowa wynika ze strachu przed „innym” i jest nieuzasadniona, czy może chcę utrzymać jedność z braterstwem, która mogłaby zostać przez takie „skoki w bok” naruszona? Czy moja czystość duchowa nie krzywdzi innych? Gdzie jest granica? Kto ją ustala? Sam zadaję sobie nieustannie te pytania i nie czuję się wciąż gotowy, żeby na nie odpowiedzieć.

*Stosując określenie ateistyczna moralność nie miałem na celu stygmatyzacji jakiegokolwiek grupy społecznej. Chodziło mi raczej o ogół poglądów spotykanych powszechnie w naszym kręgu kulturowym, które nie są utożsamiane z kulturą chrześcijańską, a z bezreligijnym zbiorem zwyczajów, obecnych od dawna w owym kręgu i uznawanych za dobre.

Pogoda Piotr